

JÓZEF KRZYŻANOWSKI

ur. 1940; Szczaki



Miejsce i czas wydarzeń	Polska, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, PRL, wybory czerwcowe 1989, kampania wyborcza 1989, wybory parlamentarne 1991, kampania wyborcza 1991, przełom 1989 roku, przemiany po 1989 roku, „Solidarność”, Okrągły Stół

Wybory 1989 a wybory 1991

W czasie wyborów w czerwcu 1989 [roku] nikt nie miał najmniejszych wątpliwości, kogo trzeba poprzeć. Była to niesłychanie prosta kampania. Miałeś fotografię z Lechem Wałęsą, to wiadomo było, że jesteś z „Solidarności” – po naszej stronie. Nie ma wątpliwości. Nie zastanawialiśmy się na przykład, czy kandydat „X” nadaje się do funkcji posła, czy się nie nadaje. Dostał nominację – popieramy. Natomiast w 1991 roku, o ile pamiętam, to już były partie. Już czasami była rywalizacja między swoimi, którzy potem okazali się nie do końca swoimi [śmiech].

Nie chciałbym używać określenia socjologów, że wybory 1989 roku to był plebiscyt, bo, moim zdaniem, nie można tak tego ujmować. Raczej bliższe to było wyborom, kiedy wybiera się przez aklamację. W czerwcu [1989 roku] wszystko było jasne. Natomiast już w 1991 roku nie było aklamacji, było współzawodnictwo ludzi, a może i idei. Już było zupełnie inaczej, bo były pewne napięcia między kandydatami. Jeszcze nie podkładano sobie świń, tak jak robi się to obecnie, ale już była rywalizacja. Bo trudno mówić, że między PZPR-em a „Solidarnością” była rywalizacja. Oni w 1989 roku byli poza rywalizacją [śmiech]; dostali się do Sejmu, bo taki był układ okrągłostołowy. Gdyby układu nie było, to pewnie wtedy żaden z partyjnych kandydatów posłem by nie został – tak mieliśmy dosyć tego towarzystwa.

Zresztą wbrew pozorom, obrady Okrągłego Stołu najtrudniejsze były w podstoliku gospodarczym, czego ja wtedy nie rozumiałem. Myślałem, że w podstoliku związkowym i politycznym będzie najwięcej oporów. Nie, to szło stosunkowo gładko. Ale dzisiaj to już rozumiem: kto ma pieniądze, ten ma władzę. Myśmy sobie z tego jeszcze wtedy nie zdawali sprawy. Natomiast negocjatorzy już sobie sprawę zdawali, targi były ogromne. W czasie, kiedy mi przyszło zostać redaktorem naczelnym „Biuletynu”, byłem naiwny, pełen szlachetnych uniesień. Trzydzieści pięć procent w Sejmie, co to jest? Właściwie z trzydziestoma pięcioma procentami w Sejmie nic nie

można zrobić. Wtedy nie mieliśmy tej świadomości. W 1991 roku to już się trochę tej świadomości miało. Też jeszcze nie do końca.

Data i miejsce nagrania	2013-10-30, Lublin
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Łukasz Downar
Redakcja	Janka Kowalska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"